



LEON OSIECKI

Zeznanie ob. Leona Osieckiego, urodzonego 18 czerwca 1892 r., zamieszkałego w Zielonce k. Warszawy przy ul. Poniatowskiego 10.

Dotyczy: zamordowania przez żandarma hitlerowskiego syna mego Janusza Osieckiego, urodzonego 15 lipca 1927 r.

2 grudnia 1943 roku o godzinie dziesiątej rano syn mój przyjechał z Warszawy do Zielonki. W tym czasie wyszła banda żandarmów hitlerowskich z Rembertowa na obławę w kierunku Zielonki, celem ich były Marki. Syn mój znalazł się w pobliżu przystanku kolejowego Zielonka, gdy nadeszła cała zgraja barbarzyńskich żandarmów, którzy swoim zwyczajem rozpoczęli bestialskie bicie przechodniów i strzelanie na oślep. Wszyscy uciekali i chowali się. Syn mój nie zdążył się schować i zatrzymany przez zbira hitlerowskiego został uderzony kolbą rewolweru w twarz. Gdy schwycił się za twarz, brocząc krwią, bestia niemiecka w postaci żandarma wystrzeliła, kładąc chłopca trupem na miejscu – miał przestrzelone oba płuca. Po morderstwie żandarmi przeszukali mu kieszenie i zrabowali wszystko, co miał przy sobie, a mianowicie:

- 1) dowód osobisty
- 2) dowód kolejowy (syn pracował na kolei)
- 3) dowód szkolny (był uczniem szkoły rzemieślniczej)
- 4) bilet kolejowy miesięczny
- 5) notesik
- 6) latarkę elektryczną
- 7) scyzoryk
- 8) kilka złotych
- 9) portfel

i inne drobiazgi, które miał przy sobie. Nic z tych przedmiotów nie odzyskałem.

Bestie niemieckie kazały go zaraz pogrzebać na ulicy, ale na prośbę komendanta policji polskiej nazwiskiem Zagrajek, który znalazł się na miejscu zbrodni, mówiąc do nich, żeby

pozwolili syna zabrać do domu rodziców, tłumacząc bestiom, że zna rodziców zabitego chłopca, którzy są bardzo porządni ludzie, jak i ich dzieci. Wtedy pozwolili zabrać zwłoki syna i pochować jak najprędzej, bez urządzania pogrzebu, najpóźniej na drugi dzień i po cichu. Była wtedy godzina dwunasta w południe.

Komendant policji polskiej Zagrajek powiedział, że dlatego żandarm pozwolił zabrać zwłoki syna, że on komendant znał tego żandarma, który był komendantem policji polskiej, a obecnie jest volksdeutschem.

Na chwilę przed morderstwem, gdy mój kierował się w stronę domu, szedł przed nim mężczyzna nazwiskiem Guberski – już nie żyje – którego w parę miesięcy po tym wypadku wywieźli do Niemiec i tam życie zakończył. Jego zatrzymali i zaczęli się nad nim znęcać w bestialski sposób, bili i kopali go i byliby go zamordowali, gdyby nie jego dziecko, córka 8- czy 9-letnia, która wyszła w kierunku przystanku na spotkanie ojca i widząc ojca leżącego we krwi na ziemi, rzuciła się na niego z płaczem, co może wzruszyło bestię żandarma, który kopnął Guberskiego leżącego na ziemi, schował rewolwer i odszedł, zostawiając pobitego z córką.

Kiedy cała zgraja barbarzyńskich żandarmów hitlerowskich minęła Zielonkę, kierując się na Marki, to w pobliżu szosy przy wsi Siwki zabili również jakiegoś chłopca (lat 18), który jest pochowany obok mego syna.